

gospodarczy. Wtedy tkanka społeczno-kulturowa ulega degradacji i następują rozmaite klęski. Dotyczy to, niestety, coraz większych obszarów tzw. Trzeciego Świata.

„Demokratyczność” jakiegoś kraju nie powinna być zatem jedynym kryterium jego oceny. Świat współczesny składa się z różnych cywilizacji i te „niezachodnie” przywiązują o wiele mniejsze znaczenie do sfery politycznej, albo wręcz inaczej ją pojmują, a nadto przez długi jeszcze czas będą w nim istnieć państwa o różnych ustrojach i tradycjach. Byłoby może pięknie, aby każda rodzina na świecie miała swą willę, po dwa samochody, a dzieci kształciła na Uniwersytecie Harvarda, lecz jest to zupełnie nierealne w sytuacji, gdy w przybliżeniu 80% ludności świata dysponuje zaledwie 20% uzyskiwanych w nim dochodów, co jest poniekąd dziedzictwem kolonialnych podbojów świata przez „białych”. Pomoc w budowaniu demokracji powinna się więc zaczynać od wspomagania rozwoju gospodarczego oraz społecznego i być wolna od misjonarskiego narzucania ideologicznych wzorców zachodnich tam obcych. Nie prowadzą też do niej romantyczne krucjaty, lecz współpraca i mozolny trud w rozwiązywaniu bolączek biednych tego świata. Nie jestem też pewien, czy pomocy tej służy najlepiej i jest wyrazem autentycznego humanizmu koncentrowanie pomocy na krajach, którym udało się wyrwać z największej nędzy i które swoim obywatelom oferują z każdym rokiem lepsze warunki życia.

Wyobrażenia, że to zokcydentalizowani „dysydenci” poprowadzą Trzeci Świat do szczęścia, dobrobytu i demokracji wydają się zaś zupełnie nierealistyczne, gdyż odwołują się oni zazwyczaj do waszyngtońskich, czy paryskich salonów, nie zaś do własnego ludu, którego nie znają, i od którego dzieli ich przepaść cywilizacyjna. Ich los w posowieckiej Rosji powinien tu być ostrzeżeniem, choć tam przecież ich dystans od ludu był niepomiaralnie mniejszy. Co nie znaczy, rzecz jasna, iż ich działania są bezużyteczne. Nędzy i zacofania nie zlikwiduje głoszenie nowej „religii demokracji”.

ARTYKUŁY RECENZYJNE

Krzysztof Dębnicki

DZIEJE AZJI W XX W.

Recenzja kwartalnika „Dzieje Najnowsze” nr 1-2000, Instytut Historii PAN, Wyższa Szkoła Humanistyczna w Pułtusku, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2000.

Numer pierwszy (2000) kwartalnika *Dzieje Najnowsze* w całości poświęcony jest najnowszej historii Azji — rzadki to przypadek w polskim piśmiennictwie historycznym, dotąd wciąż silnie europocentrycznym, ale tym cenniejszy. Świat azjatycki dawno już przestał być, tak jak w XIX wieku, gospodarczym, kulturowym czy politycznym marginesem, miejscem rywalizacji europejskich mocarstw, polem działań zbrojnych, na którym niewielkie oddziały wojsk europejskich zagarniały gigantyczne tereny. Arogancja Zachodu nie znała wtedy granic: „Moglibyśmy zająć cesarstwo chińskie i uczynić z niego drugie Indie, gdyby tylko przyszła nam na to ochota” — pisał w 1859 roku lord Elgin, dowódca brytyjskich wojsk ekspedycyjnych podążających do Pekinu. I prawdopodobnie miał rację. Ale sto lat później Chiny dokonały swojej pierwszej eksplozji jądrowej ponownie wchodząc do grona wielkich mocarstw. Świat zachodni, w tym Polska, ma dziś do czynienia z inną Azją niż ta z XIX wieku: druga i trzecia największa gospodarka dzisiejszego świata znajduje się w Azji. Według ocen ekspertów w 2020 roku Azja będzie wytwarzać 40% światowego produktu brutto.

Z różnych powodów kontakty Polski z Azją, a więc i nasza wiedza o niej, w ostatnich dwustu latach nie były szczególnie aktywne, zaś po 1945 roku obarczone szeregiem ograniczeń ideologicznych, co skutkowało wypaczonym obrazem tej części świata. W szczególności oznaczało to niedoceniaenie kulturowych i psychologicznych uwarunkowań determinujących politykę elit krajów azjatyckich, w których to uwarunkowaniach historyczne zaszczości (podobnie jak w Europie) odgrywają tak istotną rolę. Przez lata

podkreślana zasada marksistowskiego uniwersalizmu rozwojowego skutecznie zamuliła rzeczywisty obraz zdarzeń. Dziś, niestety, to uniwersalistyczne pendulum wychylając się w przeciwnym kierunku również nie ułatwia zrozumienia mechanizmów rządzących społecznościami, których podstawowe wartości są nierzadko diametralnie odrębne od naszych. Dobrze, że azjatycki numer kwartalnika częściowo wypełnia tę lukę.

Otwiera go bardzo ciekawa dyskusja profesorów Krzysztofa Byrskiego, Krzysztofa Gawlikowskiego i Janusza Daneckiego prowadzona przez prof. Czesławę Madajczyka zatytułowana *Azja w XX wieku*. Biorący w niej udział próbowali znaleźć odpowiedź na pytanie „jak dalece i jak szybko zmienił się kontynent azjatycki w XX wieku”, co nie było zadaniem łatwym i to nie tylko ze względu na ograniczoną objętość tekstu. Może przede wszystkim z tego powodu, że Azja zarówno zmienia się, jak i pozostaje niezmienną, a nawet w tych jej aspektach, które wydają się być na pierwszy rzut oka żywym przetransplantowane z Zachodu dostrzegamy po wnikliwszej analizie wiele z pierwiastka miejscowego. Azja została tu potraktowana bardzo szeroko — od Wschodniej (Chiny, Japonia, Wietnam), przez Indie do leżącego na zachodzie świata arabskiego. W dyskusji zwracano uwagę na znaczenie okresu kolonialnego dla dalszych dziejów Azji, w szczególności zaś przejęcie przez Azjatów zachodniej technologii i nauki. „Dla Azji była to rewolucja na gigantyczną skalę... Nie chodzi o li tylko o same urządzenia techniczne, tam tworzone, ale głównie o nauczanie się nauk ścisłych, o zupełnie inny sposób myślenia i o rozpad, albo bardzo głęboki kryzys kultur miejscowych w pierwszej fazie.” (Gawlikowski). Zwracano również uwagę na psychologiczne aspekty tego procesu jak: poczucie upokorzenia Azjatów związane z okresem kolonialnej dominacji Europejczyków, rozumienie przez nich kategorii „postępu”, próby odtworzenia wewnętrznej równowagi pierwiastka „własnego” i „obcego”, ale również tworzenia się (a może raczej odtwarzania) po okresie kolonialnym partnerskiego stosunku Zachodu i Azji. Ciekawą jest konstatacja, że: „W świecie muzułmańskim jedynym prawdziwym ruchem dekolonizacyjnym są ruchy fundamentalistyczne, które kryją w sobie gwałtowną reakcję przeciwko europejskości...” (Danecki), szczególnie jeśli powiąże się ją z procesami zachodzącymi obecnie na Kaukazie (Czeczenia) i w indyjskiej części Kaszmiru. W dyskusji przewijał się też interesujący wątek dotyczący naszego kontynentu, Europy postrzeganej jako „fragment Azji”. „Euroazja...” w gruncie rzeczy stanowiła jedną całość i tylko nasza nieumiejętność zwiększania perspektywy, niejako odejścia od mapy, sprawia, że wyodrębniamy ten poszarpany, „śmieszny półwysp” jako osobny kontynent.” (Byrski). Dyskusja zawiera w sobie wiele różnych wątków, różne punkty widzenia (niektóre z nich są dyskusyjne), ale stanowi niewątpliwie bardzo dobry materiał wyjściowy do dalszych przemyśleń, a jak sądzą i większych opracowań.

Z ciekawszych artykułów tego numeru kwartalnika należałoby wymienić tekst Wojciecha Materskiego: *Republika Dalekiego Wschodu (1920-1922) — bolszewicki manewr opóźniający*, opisujący w interesujący sposób taktykę bolszewików dzięki, której udało im się nie toczyć wojny na dwa fronty i pomimo porażek na zachodzie zachować wpływy, a później zaanektować rejony Dalekiego Wschodu. Jest to taktyka, o której warto pamiętać dziś, kiedy wciąż nie ma pewności, czy niepodległość lub autonomia byłych części składowych ZSRR jest ostateczna, czy też powinna raczej być raczej traktowana w kategoriach „manewru opóźniającego”. Drugim tekstem, stanowiącym jak gdyby dopełnienie poprzedniego jest artykuł Elżbiety Potockiej: *Polityczne i militarne aspekty przystąpienia Związku Radzieckiego do wojny z Japonią*. Autorka ciekawie opisuje motywy jakimi kierowali się przywódcy radzieccy przy podejmowaniu decyzji o wejściu do wojny z Japonią oraz o jej prowadzeniu. E. Potocka zwraca uwagę, że wojna ta w istocie trwała dłużej, niż się powszechnie uważa, natomiast Armia Czerwona zakończyła działania wojenne dopiero 3 września 1945 roku, dwa tygodnie to ogłoszeniu kapitulacji przez Japonię. W istocie atak radziecki na Wyspy Kurylskie rozpoczął się trzy dni po japońskiej kapitulacji. Związek Radziecki osiągnął konkretne cele terytorialne i polityczne, ale problem Wysp Kurylskich do dnia dzisiejszego kładzie się cieniem na wzajemnych stosunkach rosyjsko-japońskich.

Piotr Ostaszewski jest autorem artykułu pt. Problem koordynacji polityki Stanów Zjednoczonych wobec Chin w latach 1944-1945 stanowiącego kontynuację wcześniejszego tekstu autora o amerykańskiej polityce wobec Chin. Według podtytułu, dotyczy on przede wszystkim kwestii sporu specjalnego wysłannika Stanów Zjednoczonych, gen. Patricka J. Hurleya do Chin z personelem amerykańskiej służby dyplomatycznej w Chinach. W gruncie rzeczy jest jednak czymś więcej: zapisem sporu o charakterze amerykańskiej polityki wobec Chin i pozycji jaką stany Zjednoczone powinny zająć w konflikcie między rządem Czang Kai-szeka i komunistami. Odnosi się również do podstawowej w służbie dyplomatycznej kwestii lojalności i wiążącego się z tym zaufania do własnych pracowników. Gen. Hurley oskarżył kilku pracowników ambasady o nastawienie prokomunistyczne. Niektórzy z nich zostali z niej później usunięci w wyniku przeprowadzonego dochodzenia, inni (jak John Davies — w przyszłości, o ile sobie przypominam, ambasador w Moskwie) zrobili w Departamencie Stanu karierę. Z tekstu P. Ostaszewskiego wyłania się obraz polityki amerykańskiej wobec Chin pełnej wewnętrznych sprzeczności. Wynika z niego również, że w tamtym okresie, (trzydzieści lat po zwycięstwie bolszewików w Rosji), Amerykanie wciąż jeszcze nie mieli właściwego obrazu chińskiego komunizmu, a zapewne również tego czym naprawdę była i jakie zagrożenie niesła ze sobą sama ideologia komunistyczna.

Dwa inne artykuły, na które warto zwrócić baczniejszą uwagę to *Odziaływanie XX Zjazdu KPZR na wydarzenia polityczne w Wietnamie Północnym w latach 1950-1960*, autorstwa Nguyen Thanh Giang oraz Jie-Hyun Lim'a: *Socjalizm, ale jaki...? Ideologia mobilizacji ludu w procesie modernizacji w Azji Wschodniej*. Autor pierwszego artykułu wskazuje na poważny problem, jakim dla przywódców partyjnych Północnego Wietnamu był referat Nikity Chruszczowa na XX Zjeździe KPZR. Według autora „zaniechanie czy wręcz odmowa destalinizacji (w Wietnamie — K.D.) przez totalne milczenie miało przyczynę we wcześniejszym zaangażowaniu najwyższych członków partii w proces stalinizacji Wiet-Minhu”. Swoją rolę odegrała także brutalność z jaką na północy kraju, w oparciu o hasła komunistyczne, przeprowadzono reformę rolną. Odmowa przeprowadzenia destalinizacji postawiła Wietnamską Partię Pracujących przed dylematem: „jak kontynuować walkę o wyzwolenie południowej części kraju, nie narażając stosunków z ZSRR, Wielkim Bratem, a jednocześnie głównym dostawcą broni i pomocy gospodarczej. Odnoszę jednak wrażenie, że ten dylemat nie był do końca rzeczywisty, ponieważ, jak dowiodły późniejsze wydarzenia, dla Moskwy, od stopnia ideologicznej czystości wietnamskich towarzyszy, ważniejsza była ich skuteczność w walce z „amerykańskim imperializmem”. Jie-Hyun Lim analizuje sposoby recepcji myśli marksistowskiej w krajach azjatyckich, szczególnie Chinach, Wietnamie i Korei. Jej szczególną cechą był „woluntaryzm”. Według autora marksizm był w tych krajach (w istocie włącza w nie także Rosję) przyjmowany zupełnie inaczej niż w Europie Zachodniej z dominującymi w niej koncepcjami pozytywizmu i naturalizmu, przekształcając się „z politycznego projektu wyzwolenia człowieka w ideologię mobilizacji mas w krajach słabo rozwiniętych...Jego przywódcy traktowali marksizm-leninizm jako środek do szybkiej industrializacji krajów słabo rozwiniętych.” „Socjalizm w Azji Wschodniej” pisze autor „...rozwiązywał historyczny dylemat „antyzachodniej westernizacji”, obiecując zarówno narodowe wyzwolenie, jak i niezachodnią socjalistyczną modernizację”. Przewrotność sytuacji jednak, jak myślę, polegała tu na tym, że kraje azjatyckie wybierając marksizm z przekonaniem o jego „niezachodniości” decydowały się na skorzystanie z modelu, będącego jak gdyby drugą stroną tej samej, zachodniej przeciwieństwa monety.

Do innych ciekawych tekstów zaliczyłbym w szczególności artykuł Karin Tomali — *Rozwój demograficzny Chin w XX wieku oraz Jerzego Skrabani — Kościół filipiński na przełomie XIX i XX wieku; w obliczu dążeń narodowościowych duchowieństwa*.

W grupie artykułów recenzyjnych i recenzji na szczególną uwagę zasługuje recenzja książki Ewy Pałasz-Rutkowskiej *Polityka Japonii wobec Polski 1918 — 1941* autorstwa Mariana Leczyka oraz recenzja pracy

Bohdana Góralczyka *Pekińska wiosna 1989 roku, Początki ruchu demokratycznego w Chinach* napisana przez Krzysztofa Gawlikowskiego.

Kwartalnik zawiera również przegląd badań, w którym Jacek Kobus analizuje stan japońskich badań historycznych nad Polską oraz dział *Życie naukowe* w którym relacjonuje symposium *Chiny u progu XXI wieku*.

Pomysł wydania azjatyckiego numeru *Dziejów Najnowszych* był, w mojej opinii, bardzo trafny i wart jest kontynuacji, do czego bym Redakcję kwartalnika jak najgoręcej zachęcał.

